

# Seksual

## Walka o kulturę obyczajów

Każde pokolenie ma do rozebrania zasadniczą walkę o czystość i tężyznę kultury duchowej narodu. Szczególnie gorące zmagania toczą się na odcinku obyczajowym, który zaciekle atakuje Eros.

Szaniec tej walki prowadzi przez duszę każdego, a zwłaszcza każdego z młodych.

W tym decydującym ścieraniu się anioła jasności ducha z aniołem ciemności zmysłów zwycięstwo zależy od tego, czy potrafilimy znaleźć niezbędnych sprzymierzeńców, a uchronić się od podstępnych sojuszników, obiecujących nam pomoc, właściwie zaś niosących zagładę.

Tym sprzymierzeńcem, napozór usłużnym, a w gruncie rzeczy niebezpiecznym stać się może pewnego typu literatura piękna, żerująca na ciekawości erotycznej młodych. Jak wogóle ciekawość u budzącego się indywiduum, ma ona początkowo raczej charakter intelektualny, platoniczny. Niestety rozwinęła się literatura swoistego sensualistycznego typu, która sprowadza powoli uwagę czytelnika ze szczytów Amore Sacro na niziny i bezdroża Amore Profano.

Nie będziemy przeczyli, że literatura jeśli już nie stworzyła, to rozwinęła i skomplikowała psychiczne podłoże erotyzmu. Przy mieszka sentymentalizmu, którą najpierw wniósł do literatury romantyzm, naruszyła jednak psychofizyczną równowagę człowieka, za-

równowagę na niekorzyść fizycznej i fizjologicznej jego strony, jak — co ważniejsze — na niekorzyść ducha.

Krzewić się poczęła jakaś sztuczna filozofia miłości, wydająca kalekich wyznawców i bohaterów w rodzaju Wertera. Uczucie do płci odmiennej dostaje się pod filtr tysięcy nastrojów, zmieniających oblicze duchowe człowieka jak kapryśny wiatr kształty mgły.

Nowoczesny romans stanowi kronikę nawigacji anioła ze straszkami skrzydłami przez mare tenebrarum zmysłowości. Kobieta w latarni magicznej romansopisarza nabiera kształtów tajemniczej istoty — bóstwa czy demona. Akt płciowy pod błyskotliwym, opalizującym frazesami piórem, to albo misterium, albo ohyda, cud godny uwielbienia lub zwierzęcy odruch, budzący odrazę.

Ta poetyczna sublimacja czy odwrotnie brutalizacja erotyki, będącą dziełem romansopisarstwa, oczywiście musiała wywołać głębokie refleksy w stanie umysłów i obyczajach społecznych.

„Rodzina i inne konwencjonalne związki stają się tylko tolerowane, jako zło konieczne, które może ulec zniweczeniu w imię praw uczucia” — stwierdza to krytyk, hołdujący marksowskiej doktrynie<sup>1)</sup>, by tak następnie scharakteryzować dokonany przez literaturę przewrót:

Czasy formułowania się teorii miłości romantycznej są równocześnie okresem rozkładu tradycyjnych pojęć o rodzinie patriarchalnej, pierwszym wyłomem uczynionym w tradycjach feodalnych kultury obyczajowej. Pod dramatem literackim kryje się przemiana wartości społecznych rodziny, przygotowanie do wyzwolenia kobiety oraz demokracji. Etapom tych wyzwoleń towarzyszy coraz bardziej radykalizujące się pojęcie o wzajemnych stosunkach płci i systematyczne przewidywanie indywidualizmu rodzinnego przez ideologie rewolucyjne”.

Możemy być wdzięczni marksowskiemu krytykowi za tak jasne ustalenie rodowodu rewolucyjnych idei przez powiązanie ich z romantyczną rewolucją w literaturze. Cenne niewątpliwie jest też jego spostrzeżenie, że emancypacja i sublimacja stworzyła w ostatecznym rezultacie takie pojęcie kobie-

ty, które „zamiast się konkretyzować zgodnie z rozwojem stosunków społecznych, staje się coraz bardziej oderwane, mgliste i wiotkie”. Kobieta pod tym względem — zrobmy sobie nawiasową uwagę — podzieliła los demokracji. Niby to wyzwolona, w rezultacie popadła pod najbrutalniejszą z dyktatur.

Taką to drogą kroczy literatura od romantyzmu przez symbolizm do dekadencji, stwarzając z miłości problemat wszechbytu, awansując ją do rangi absolutu, tworząc jeden z najgłępszych abstraktów: Miłość przez wielkie m, czy jak nasz autor „Dzieci Szatana” głosił — CHUC!

Erotyzm się napozór dematerializuje, „z fazy realnej przechodzi w metafizyczną”, stając się w rezultacie również ośrodkiem życia intelektualnego.

## Kres nocy zmysłów

Nie trudno na tym tle ustalić rodowód niektórych doktryn pseudonaukowych, wychodzących z założenia supremacji erotyzmu i seksualizmu w życiu. Panseksualizm freudowski zmącił ostatecznie proporcję źródeł światopoglądowych, dając niebywałą swej naiwnej lapidarności definicję, że „człowiek powinien czuć się w świecie, jak embrion w łonie matki”.

Ze szczytów abstrakcjonizmu romantyki erotycznej następuje katastrofalne runięcie w przepaść kompletnego fizjologizmu. Rodzi

się — określenie bardzo tu a propos! — jakaś pseudologia erotica, mająca zawierać ostateczne wyjaśnienie, uzasadnienie, nadanie celu i usankcjonowanie całego istnienia.

I znów cegielkę poetyczną dookoła takiej karykaturalnej postaci człowieka, zamkniętego w ciasnym więzieniu spraw seksualnych rozsnuwa literatura. Erotyzm, wybuchający dotychczas w literaturze fontannami liryki, otulający woalem poetyckich frazesów mussetowskie „Igraszki miłosne”, szuka coraz realniejszego wyrazu w oblepionej mułem ziemi prozie Zoli. Od owianej wyrafinowaną lirycznością „Damy kameliowej” literatura przesuwając punkt ciężkości do brutalnej „Nany”, ociekającej jak jej hebrajskie imię, jakąś wschodnią somnambuliczną zmysłowością. Dzieje miłości stają się już bez żadnej reszty dziejami grzechu.

Z poza wywróconego brutalnym kopnięciem parawanu dawnej dyskrekcji i prudenii drobnomieszczańskiej wyziera już nie naga dusza Stacha Przybyszewskiego, ale kryjące się pod tym eufeminizmem odarte wprost ze skóry ciało, ukazujące cały splot zmysłowych unerwień i ich dreszczów.

Jakżesz to z pasją nakreślił program tego obnażenia autor „Mocnego człowieka” —

„Przedstawić serce, mózg człowieka na scenie, powyciągać te robaki (żądź! — przyp. mój) z serca, z mózgu, upostaciować je, postawić na nogi, zrobić z nich żyjących ludzi, którzy się nawzajem zagryzają, szarpiają, krwawią, rzucają się na wspólne ofiary... a rozum stoi na głowie albo lazi na czworakach. Zrobić taki wściekły karnawał serca ludzkiego”.

Program ten wypełniono starannie, na wodzireja zapraszając Księcia ciemności.

Idealem literackiej ekspresji staje się bezpośredniość i szczerłość wyrazu, z reguły kosztem naruszenia dobrych obyczajów. Jest w tym poczęści reakcja przeciw konwenansom, za którymi kryje się ponury mrok rozpusty i rozwydrzenia, ale jest także chęć wyzwolenia w człowieku jego utajonego i pogwałconego rzekomu drugiego ja — ja zmysłowego. Jego obrońcą i piewcą staje się freudyzm.

<sup>1)</sup> ST. BACZYŃSKI, Literatura ZSSR, str. 56.

Romans francuski stanowi pod tym względem modłę dla całej a więc i polskiej literatury. Sentymentalizm, symbolizm, naturalizm, dekadencja i wreszcie nowoczesny autentyzm czy faktyzm — wszystko to są etykiety, którymi posługują się właściwie pogrobowcy starożytności, pisarze drugo- i trzeciorzędni, ale tym nie mniej popularni i miarodajni, jak Marguerite, Dekobra, osławiony włoski żyd Pitigrilli, czy reklamowany usłużnie przez żydowskie megafony Celine. Wszyscy oni odbywają bardzo złego nabożeństwa „wędrówkę do kresu nocy” zmysłów.

W tej wędrówce mętne drogowskazy daje nie tylko literatura zachodnio-europejska. Idą one także od literatury rosyjskiej, która w niezwykle charakterystyczny sposób przeżyła ewolucję erotyzmu.

Z uwagi na ogromny wpływ tej literatury na polskie życie kulturalne, na jej odbicie się w naszej twórczości rodzimej, od Żeromskiego począwszy na Choromańskim skończywszy — wypadnie zająć się tym zagadnieniem nieco bliżej.

Literatura rosyjska, dość umiarkowanemu początkowo hołdująca erotyzmowi, żeby tylko wy-

mienić naiwnego Turgieniewa, wybuchająca nawet jakimś napół manichejskim ascetyzmem u Tolstoja — od Dostojewskiego poczynając nabierać bardzo jaskrawych rumieńców niedyskretnej erotyki.

W bezlitosności i bezceremonialności formy stawiania zagadnień miłości przewyższa nawet romansopisarstwo francuskie.

### Metafizyka miłości

Principializm rosyjskiej psychiki wyraża się również i tutaj w formułowaniu jakiejś metafizyki erotycznej, która stanowić ma fundament światopoglądu rosyjskiego inteligenta.

Dostojewski co prawda nie odważył się jeszcze wystąpić ze zdecydowanym atakiem na instytucję małżeństwa, z satysfakcją jednak maluje wszystkie skazy i rysy na normalnym toku życia rodzinnego.

Zdecydowanie przeciwstawia dopiero miłość małżeństwu literatura dekadentka Kuprina, Arcybaszewa, Bunina (laureata Nobla), Bielawa itp.

Obraz erotyki rosyjskiej waha się między egzaltacją nieomal mistyczną a kompletnym rozpasianiem kuprinowskiej „Jamy”.

Tę rozległą skalę potrafi nie-raz zmieścić autor w jednym dziele, żeby tylko wspomnieć produkt sowieckiej literatury Kalinikowa „Mnisi i kobiety”, bardzo w Polsce przez pewnych usługowych kolporterów lansowane.

Sir Galahad w swym kapitalnym studium „Idiotenführer durch die russische Literatur”), analizując rolę Tolstoja tak powiada: Dziełem jego jest „degradacja erosu do najprymitywniejszego rozmnażania się, tak ażeby więziony w lochu skamieniał w bezkształtnym Libido, zamiast się rozwinąć z nieświadomego płodzenia w jego antytezę — akt tworzenia człowieka”. —

Znany rosyjski filozof Rozanow w podobny sposób charakteryzuje ascetyzm erotyczny Tolstoja: „Tolstoj głosi świętobliwość zwiędłych policzków i mięśni — ideał świata z wydartym kręgosłupem”.

To jest ten jeden kraniec erotyki rosyjskiej, wyrażający się w paradoksach autora „Sonaty Kreutzerowskiej”.

Hołdując takim nastrojom i poglądom inteligencja rosyjska — jak słusznie zauważył A. Czechow — „nie chce się żenić i nie chce wychowywać dzieci”).

Jest jednak i drugi kraniec, zaznaczający się zdecydowanym ekshibicjonizmem.

### Erotyka kretyna

Kapitalny znawca mroków rosyjskiej duszy sir Galahad powiada:

— „Kretyn rosyjski może wycisnąć z siebie jedyną formę erotyki — ubogą, dziecięcą, ukrytą, bezwstydną rozkosz „podnoszenia sukienki” w myśl rozkazu etycznego „odstaniaj wszystko”.

Taki to jest ideał rosyjski: sładostrastia.

Mętne to wszystko, przy pozorach wzniosłości, w gruncie rzeczy nikczemna „Miłość winna być tragedją — powiada bohaterka Kuprina z noweli „Branzoletka z granatów” — największą tajemnicą na świecie. Żadne wygody życiowe, obliczenia i kompromisy nie powinny mieć z nią nic wspólnego”.

Hegemonia tak pojętej miłości w powieści rosyjskiej stworzyła jakąś groźną psychozę. Literatura i jej rzekome arcydzieła stały się kulturą i pożywką mikrobow erotycznej nadwrażliwości i rozwydrzenia, które istotnie przypominało karykaturę średniowiecza. Z jednej strony okadzana bałwochwalczo Carissima Angelica, z drugiej niewolnica, Eunice, okuta w pas cnoty, chłostana, przesładowana i ścigana przez całe stado demonów erotycznych apetytów i awersji.

Skrajny indywidualizm oddał sprawy erotyczne i kobietę pod osąd prywatnego trybunału namiętności i towarzyszących jej fałszywych wyobrażeń. Miłość, zwięziona przy tym do przeżycia seksualnego, stała się ogniskiem całego życia psychicznego.

Romans rosyjski uczynił z wewnętrznej postawy człowieka, a ściślej mówiąc mężczyzny, uwikłanego w erotycznych dysproporcjach — punctum saliens, dające nastawienie i celowość całemu istnieniu. W romansie zachodnio-europejskim problematyka erotyczna grała natomiast rolę akcydensu, raczej przyczynka do psychologii ogólnej indywidualium. Mężczyzna w świetle rosyjskiej literatury stawał się w miłości tyranem, ze swej żądzy czynił kodeks postępowania i nie na nim nie zbudowawszy, ostatecznie kończył na neurastenii, hysterii i sataniźmie erotycznym”).

\*) Por. Mysl Polaka Nr. 2.

\*) List do A. Suwarina 27. XII. 1889.

Litteraturnyj kritik. 1935 II.

\*) Porównajmy małą karykaturę tego w „Tyranie” Kleszczynskiego.

Rosja przedwojenna była jedną sztuczną hodowlą, pod kierunkiem swej literatury, zbroczeń intelektualnych i uczuciowych, spowodowanych przez niezdrowe wyobrażenia erotyczne.

Studencki niedosyt zmysłów, nierównowaga między odczuciem życia a rzeczywistą rzeczywistością, inteligencka neurastenja erotyczna składały się na tę atmosferę miłości, jaką rozpościerała rosyjska literatura.

### Kodeks marksowski miłości

Z tego stanu rzeczy przewrót rewolucyjny właściwie nie wiele zmienił. Cytowany marksistowski krytyk (St. Baczyński Op. cit. str. 66-7) pisze:

„Dialektyka materialistyczna, stosowana zbyt doraźnie do spraw miłosnych, wydała ów specyficzny, popularny w czasie rewolucji kodeks moralności płciowej, w którym krańcowość marksowskiego pojmowania stosunków miłosnych sprowadzała je tylko do fizjologicznego aktu. Czytając rozmowy komsomołców o miłości w porę rewolucyjnej beletrystyce sowieckiej, ma się złudzenie, że prymitywny materializm Bazarowa z „Ojców i Dzieci” Turgieniewa nie uległ przez sto lat żadnej zmianie”.

Jest to o tyle słuszne, o ile uzupełni się to orzeczenie słowami samego Dostojewskiego, który taki kreśli program rewolucji:

„Jedno lub dwa pokolenia rozpusty — to konieczność; rozpusty niesłychanej, podłej, w której człowiek staje się ohydą, tchórzliwą, drapieżną, samolubną nikczemnością — oto czego potrzeba: Do tego nieco „świeżutkiej juszki” — „ażeby się przyzwyczail”).

Oczywiście wyłożone tu pojęcie rozpusty ma szerszy nieco zakres, rozciągnięte jest jakby na całość życia społecznego, ale istotny jest tu ten specyficzny sadyzm, który rodzi się z mroków zwyrodniałego seksualizmu.

Narodziny nowego ustroju zwane rewolucją — pojmowane są jako jakiś potworny gwałt, dokonany przez zbuntowany proletariat na swym wrogu klasowym.

Bunt rewolucyjny proletariatu jest jakby transpozycją buntu seksualnego młodzieży.

Oczywiście ten bunt rozłożony jest na indywidualne popisy erotyczno-rewolucyjne przedstawicieli proletariatu. Każdy z nich ma okazję przeżyć wielką ekstazę „zbuntowanego anioła”.

W rezultacie — jak słusznie zauważa nasz krytyk — „otrzymujemy jeszcze jeden przejaw fanfaronstwa umysłowego i brawury pseudo-socjalistycznej, wyrosłej w istocie na gruncie burżuazyjnym”.

Reprezentują go przedstawiciele dawnego pokolenia pisarskiego, które próbuje uzgodnić się z rewolucją, więc Amfiteatrow („Romans jednego życia kobiecego”), Gumilewski („Gra w miłość”), Romanow („Trzy pary jedwabnych pończoch”).

W ich twórczości podzwiewają jeszcze echa starej burżuazyjnej psychologii erotycznej.

Lektura ta w rękach młodego pokolenia sowieckiego wywołuje kompletny zamęt. Świadczą o tym głosy takich pisarzy jak Riabcew, Bogdanow (Moja dziewczyna — tytułowa bohaterka schodzi na złą drogę, „oczarowana” dostojewszczyzną uwodziciela).

Podobnie ujemnie działa akcja uświadczenia płciowego, idąca od kierujących czynników bolszewickich. Po wykładach „uświadczenia”, na których młodzież „dyszy i ściska za kolanka koleżanki”, chłopcy „szli wprost do prostytutek”.

(Ciąg dalszy nastąpi).